

Ciągle żywa pamięć o początkach

Praca misyjna zawsze była wielkim pragnieniem św. Wincentego Pallottiego. Przez dość długi czas nasze Stowarzyszenie z woli Kościoła nosiło nazwę „Pià Societas Misionum” – „Pobożne Stowarzyszenie Misyjne”. Pierwszymi katolickimi ewangelizatorami w Kamerunie zostali pallotyni niemieccy w 1890 r. Kontynent afrykański zrodził również Polską Prowincję Chrystusa Króla. Ksiądz Alojzy Majewski przybył przecież do Polski po czterech latach pracy wśród Afrykańczyków (1902-1906). Animacji misyjnej wiele sił poświęcił ks. Wojciech Turowski SAC. Decydujące jednak znaczenie miała nadzwyczajna kapituła generalna (1968/1969), której owocem jest obecne prawo Stowarzyszenia. W ustępie 207 można przeczytać: „Służąc misyjnym zadaniom Kościoła, Stowarzyszenie nasze troszczy się o to, aby nieść Ewangelię ludziom, którzy jeszcze jej nie znają”.

Ważnym wydarzeniem dla polskiej prowincji pallotynów była kapituła prowincjalna w 1971 r. Wszyscy jej członkowie jednogłośnie wypowiedzieli się za podjęciem pracy misyjnej. Warto wskazać, że o początkach misji pisali już ks. Józef Sadzik SAC, ks. Jan Pałyga SAC i pierwszy uczestnik karawany, ks. Franciszek Kania SAC. Mamy wypowiedzi ks. abp. Henryka Hosera SAC, ks. Aleksandra Pietrzyka SAC. Są już na ten temat doktoraty, m.in. ks. Andrzeja Jakackiego SAC, ks. Andrzeja Jasińskiego SAC i ks. Grzegorza Młodawskiego SAC. Wielu misjonarzy przeszło do historii. Jedni zostali odwołani do wieczności. Inni przeszli do diecezji w Europie albo powrócili do Polski. Jeszcze inni odeszli ze Stowarzyszenia do świata. Dziś na ten okres trzeba patrzeć z innej perspektywy.

Sprawa przyjęcia misji zagranicznych powoli, ale systematycznie dojrzewała. Misjolog ks. Feliks Zapłata SVD, rozentuzjzmował alumnów podczas wykładów w Ołtarzewie. Informacje ze świata misyjnego dochodziły dzięki czasopismu „Missio”. Od 1970 r. działała w Ołtarzewie Wspólnota Misyjna – zespół zdecydowanie przeniknięty duchem misyjnym. Pod okiem kl. Henryka Hosera szybko się rozwijała zarówno pod względem formacyjnym, jak i duchowym. Obozy wakacyjne w Bieszczadach z ks. Henrykiem Kietlińskim SAC uwrażliwiały alumnów na wymiar misyjny Stowarzyszenia. Spotkania z sekcją misjologii ATK organizowane w Ołtarzewie zaowocowały w swoim czasie.

Dnia 14 maja 1972 r. ks. bp Gahamanyi, jadąc do Niepokalanowa, zatrzymał się w ołtarzewskim seminarium. Spotkał się m.in. z misyjną wspólnotą klerycką i zainteresowanymi sprawami misji. Wizyta była traktowana jako znak opatrności Bożej, dlatego że ks. bp Gahamanyi z ramienia Konferencji Episkopatu Rwandy i Burundi zwrócił się o wystanie księży do tych krajów. Dnia 15 maja 1972 r. spotkał się w Warszawie z przełożonym prowincjalnym. Ksiądz Jan Pałyga SAC dodaje, że ustalono wtedy, iż biskup prześle formalne zaproszenie. Gdy z datą 22 maja 1972 r. pismo to nadeszło, na posiedzeniu zarządu prowincjalnego rozpatrzono podane propozycje. Zarząd prowincji stał na stanowisku, że trzeba przyjąć misje w Rwandzie. Postanowiono zgodnie z prawem Stowarzyszenia wysłać informacje o zamiarach prowincji do zarządu generalnego. Odpowiedź nadeszła szybko i już 29 czerwca 1972 r. na radzie prowincjalnej można było rozważyć jej treść. Zarząd generalny wyraził

radość z decyzji prowincji polskiej. Polecił też dokonać rekonesansu w celu zorientowania się na miejscu w sytuacji.

Zgodnie z zarządzeniem księdza generała w listopadzie 1972 r. udali się do Rwandy – ks. Jan Pałyga SAC, wiceprowincjał z Warszawy, i ks. Zenon Modzelewski SAC, superior z Paryża. Z biskupami ustalili przyjęcie dwu terenów misyjnych położonych w diecezji Butare i archidiecezji Kigali. Po wizji lokalnej doszło do zasadniczych rozmów. Ich rezultatem był tekst umowy, określający warunki pracy w diecezji Butare, której ordynariuszem był ks. bp Gahamanyi. Do umowy sporządzono aneks zawierający szereg szczegółów. Raport kończy się stwierdzeniem: „Po zapoznaniu się z sytuacją religijną w Rwandzie, potrzebami misyjnymi tutejszego Kościoła, możliwościami finansowymi i konkretnymi propozycjami biskupów doszliśmy do wniosku, że należy podjąć decyzję otwarcia naszych misji w Rwandzie”. Następuje wyliczenie siedmiu argumentów (wszystkie „za”). Autorzy nie wspominają możliwych trudności, nie wypowiadają się też na temat sposobu przygotowania kandydatów. Rada prowincjalna zatwierdziła te warunki i postanowiła, że wyjazd misjonarzy nastąpi w drugiej połowie maja. Jak pisze ks. Jan Pałyga SAC, „dobry, zdrowy klimat, podstawowe zabezpieczenie materialne, pokrycie kosztów nauki języka francuskiego i tubylczego kinyarwanda, ustabilizowana sytuacja polityczna, duże skupisko ludzi, wielka gęstość zaludnienia oraz znaczne zaawansowanie chrześcijaństwa – wszystko to stanowiło dobry grunt dla przyjęcia przez nas misji w tym kraju”.

Po otrzymaniu zgody przystąpiono do „akcji werbunkowej”. „Pierwszą karawanę” stanowiła grupa 10 pallotyńców: Marian Sobczyk, Stanisław Orlikowski, Stanisław Niewiarowski, Kazimierz Trypus, Jan Dobski, Franciszek Kania, Józef Dąbrowski, Henryk Kazaniecki oraz Jacenty Waligórski. Później, 19 lipca, dołączył do nich ks. Ryszard Domański SAC. Należy wspomnieć, że zgłosili się również ks. Szczepan Barcikowski SAC i ks. Henryk Styczeń SAC, ale zrezygnowali ze względu na stan zdrowia. Wyposażeniem misjonarzy zajął się ks. Czesław Ramusiewicz SAC, ówczesny administrator i sekretarz ds. misji Prowincji Chrystusa Króla. W ramach współpracy z Regią Miłosierdzia Bożego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego we Francji ks. Stanisław Suwała SAC zorganizował pomoc finansową. Utworzono fundusz misyjny.

13 maja 1973 r. w pallotyńskim seminarium w Ołtarzewie odbyły się główne uroczystości pożegnalne. Prowincjał ks. Józef Dąbrowski SAC powiedział wówczas: „wyjazd misjonarzy jest wyrazem żywej świadomości misyjnej, która nigdy nie wygaśnie”. Ksiądz prowincjał w homilii przypomniał podstawy teologiczne działalności misyjnej. Od 14 do 18 maja 1973 r. misjonarze brali udział w seminarium dla księży i zakonnic wyjeżdżających do pracy misyjnej, a od 19 do 22 maja 1973 r. – w rekolekcjach. Dnia 24 maja 1973 r. zostali przyjęci na audiencji pożegnalnej u prymasa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymas ofiarował im ikonę Matki Bożej Częstochowskiej, którą zabrali do Rwandy. Powiedział do nich: „Dał Bóg łaskę powołania misyjnego i na pewno wyrówna to nowymi powołaniami. I tego wam, najmilsi, Księżu Prowincjałowi i całej wspólnoty Stowarzyszenia Apostolstwa życzę, aby praca Ojców jak najszybciej obfitowała nie tylko na misjach, ale i w Polsce. Żeby wasza, drodzy Ojcowie, praca była pobudką i zachętą dla innych”.

Na posiedzeniu 26 maja 1973 r. rada prowincjalna ustanowiła ks. Mariana Sobczyka SAC delegatem – przełożonym pierwszej grupy misjonarzy. Jego zastępcą, pierwszym radcą, został ks. Kazimierz Trypus SAC, a drugim radcą ks. Henryk Kazaniecki SAC. W 1975 r. prowincjał ks. Józef Dąbrowski SAC wydał oświadczenie, w którym nadał im uprawnienia prowincjała i rady prowincjalnej w zakresie dyscypliny, działania apostolskiego i gospodarczego z wyjątkiem tych spraw, w których wymagana jest zgoda Rady Generalnej Stowarzyszenia.

Dnia 31 maja 1973 r., w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, misjonarze opuścili Polskę. Następnego dnia w Paryżu witali ich ks. Zenon Modzelewski SAC, superior, i ks. Tadeusz Tomasiński SAC. Dnia 3 czerwca w polskim kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się uroczystość pożegnania, w której wzięli udział nasi współbracia z Regii Miłosierdzia Bożego i radca generalny ks. Henryk Kietliński SAC z Rzymu, ks. abp André Perraudin z Kigali oraz ks. Wilhelm Bange, sekretarz generalny Stowarzyszenia ds. misji. Arcybiskup Perraudin zwrócił uwagę na jedyny warunek, który trzeba spełnić, by praca okazała się skuteczna: okazywanie wielkiej miłości braterskiej misjonarzy między sobą i miłości do ludu Rwandy.

Dnia 7 czerwca 1973 r. cała grupa pallotynów przez Włochy, Egipt i Etiopię udała się do Kigali, gdzie czekali już: ks. bp Gahamanyi, ordynariusz diecezji Butare, wikariusz generalny z Kabgay, ks. Gasabgoya, ambasador belgijski oraz kilku innych księży. W ten sposób rozpoczęła się praca misyjna w Rwandzie.

Z perspektywy czasu ks. Henryk Hoser SAC krytycznie patrzy na te początki: „Podjęcie misji w sercu Afryki w 1973 r. dokonywało się w atmosferze entuzjazmu. Decyzje zapadały bardzo szybko, skoro po wizycie ks. bp. Jean-Baptiste Gahamanyi w Polsce w maju poprzedniego roku, po zaledwie kilkunastu miesiącach duża, bo aż 10-osobowa „karawana” pallotynów lądowała w Kigali. Pierwsi misjonarze wyłonieni w „pospolitym ruszeniu” znaleźli się na misjach bez znajomości języków obcych, zwłaszcza francuskiego, i bez jakiegokolwiek przygotowania misjologicznego. Dlatego przeszkody pojawiły się natychmiast. I tylko dzięki ich heroicznej postawie udała się rzecz na pozór niemożliwa: samodzielne objęcie trzech parafii po niespełna rocznym pobycie”.

Pierwsze dni okazały się niełatwe, choć sytuacja – jak ją opisuje ks. Henryk Hoser SAC – była imponująca. „Kościół zbliżał się do jubileuszu 75-lecia swego istnienia. Z pięciu istniejących diecezji cztery powierzone były biskupom miejscowego pochodzenia. Podobnie szeregi miejscowego kleru i osób zakonnych szybko rosły. Nowością dla przybysza z Polski był masowy udział w życiu Kościoła czynnych katolików świeckich. To dzięki nim możliwy okazywał się wysiłek formacji katechumenów, tak dorosłych, jak i dzieci. Liczba ochrzczonych narastała lawinowo, w sposób nieprzerwany od lat trzydziestych wiało „tornado Duchą Świętego”. Stosunki Kościoła z władzami politycznymi były poprawne i przyjazne. Stosowano zasadę pomocniczości w prowadzeniu dzieł społecznych. Przez 18 lat kraj stanowił oazę pokoju, należąc do tych nielicznych krajów afrykańskich, w których rozwój materialny był widoczny. [...] Misjonarz[...] nie musiał szukać neofitów i wiernych starszej daty: przychodzili sami”.

W 1974 r. prowincjał ks. Józef Dąbrowski SAC zwrócił się z zapytaniem do kleryków, czy są gotowi pojechać na misje. Przyjęto siedem zgłoszeń – była to „druga karawana”: księża Henryk Hoser, Antoni Myjak, Tadeusz Bazan, Zbigniew Pawłowski, Józef Baran, Henryk Pastuszka i Aleksander Pietrzyk. Przybyli oni do Rwandy w 1975 r., tak jak ks. Ignacy Cieślak. Mieli już oparcie w doświadczeniu poprzedników. Rozpoczęli pracę w Butare, Mugombwa i Kansi.

Misjonarze – jak pisze ks. Pietrzyk – zawsze w centrum stawiali Eucharystię, ale z drugiej strony nie zapominali o posłudze miłości, służbie charytatywnej, a ukochanie biednych było ich wyróżnikiem. Posługa na rzecz ubogich to hołd złożony Bogu. [...] Nie ograniczali się do głoszenia miłości – oni ją praktykowali. Diakonia nie była jakimś marginesem ich działalności, ale cechą integrującą ich tożsamość. Doprowadzała ona do serca Boga najbardziej zapomnianych, opuszczonych, tworzyła nowe braterstwo oparte na miłości żywej. Misjonarze szli jako pasterze, by uobecnić Chrystusa, by przekazywać ludowi prawdziwą miłość. Odgadywali Chrystusa w twarzach upokorzonych, biednych ludzi, a przy tym umęczonych długą drogą – On promieniował.

W centrum ewangelizacji były sakramenty. Przygotowanie katechetyczne, którego w formie katechumenatu dorosłych uczono się w Afryce, prowadziło do pogłębienia osobowego aspektu wiary i miłości. Misjonarze mieli wielką intuicję; byli przekonani, że Bóg łączy ludzkie drogi, proponując własny sposób tworzenia więzi – przez osobę Chrystusa, a także poprzez słowo i sakramenty – a słowa ich homilii i katechez były Mu całkowicie podporządkowane. Ich wiara dojrzewała do mistycznej pełni - i to dzięki pobytowi na misjach.

Wspólnota chrześcijan w Afryce, do której zostali posłani nasi misjonarze, była już uformowana. Rwanda w tym czasie miała już swą chrześcijańską strukturę kościelną. Misjonarze odznaczeni się trzema elementami duchowości, a mianowicie kochali Chrystusa, utożsamiając się z Nim jako Apostołem Ojca; wszyscy byli maryjni, zaangażowani w misję apostołską w Rwandzie w sposób całkowity. Przywieźli do Afryki głębokie przeświadczenie o roli laikatu w Kościele, które czerpali z natchnień św. Wincentego Pallottiego.

Zaprosili do współpracy na terenie Rwandy inne polskie rodziny zakonne: pallotyńki, słuźki, siostry od Aniołów, marianów i karmelitów. Dom pallotyński na Gikondo stał się pierwszą centralą Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

Trzeba więc dziękować Bogu i tym, którzy przyczynili się do podjęcia decyzji o otwarciu misji: wszystkim misjonarzom i ich rodzinom oraz szerokiemu gronu współpracowników i ofiarodawców. Szczególna wdzięczność należy się pallotynom z regii francuskiej i ruchowi Maitri. Zmarłych misjonarzy niech Pan obdarzy życiem wiecznym.

Ks. prof. dr hab. Czesław Parzyszek SAC